Klepsydra i sklep rodziny Schnurpfeil

Część I - Lucjan Szreter

Zbieractwo zazwyczaj zaczyna się chyba od fascynacji formą przedmiotu. Potem trafiamy na taki, który zaczyna do nas mówić - sprawdź, kim jestem! Klepsydry kolekcjonuję, bo zwyczajnie podoba mi się ich forma i działanie. Większość różni się tylko swą formą, są jednak takie, z których historia wycieka.

Tak było i z tą. Dla mieszkańca południowej Polski zbitek znaków „OS." jest oczywisty: Oberschlesien – Górny Śląsk. Zastosowane liternictwo zaś oczywiście przywodzi na myśl lata międzywojenne. Kupiona, odłożona na półkę. Minęło kilka lat, zanim znowu przyciągnęła uwagę – pora odkryć jej historię. Tym bardziej, że kolekcję zacząłem prezentować w internecie, a miło gdy o eksponacie można powiedzieć coś więcej niż tylko to, że jest.

Zacznijmy jednak od klepsydry jako takiej. W swej pierwotnej formie była zegarem wodnym – dwa naczynia, umieszczone jedno nad drugim. Przelewająca się z górnego naczynia woda odmierzała czas. Najstarszy taki zabytek znaleziono w Egipcie i pochodzi z 1500 roku p.n.e. W starożytności używano jej na przykład do odmierzania czasu na przemowy. Gdy mówca zainteresował tłum, ten krzyczał: „Dolać mu wody!". Prawdopodobnie stąd wzięło się dzisiejsze określenia rozwlekłego mówienia, czyli „lanie wody". Samo słowo klepsydra pochodzi z greki i stanowi połączenie słów „kraść" i „woda".

Wodę na piasek (lub np. zmielone skorupki jaj) zamieniono w średniowieczu. Musiała być wtedy powszechnym wyposażeniem domu (przynajmniej mieszczańskiego), gdyż spotykamy ją często na obrazach z tego okresu. Na swych dziełach często umieszczał ją Albrecht Dürer. Spotkamy też ryciny przedstawiające warsztaty je produkujące. Polski król Stanisław August Poniatowski w 1793 roku, po podpisaniu porozumienia rozbiorowego z Rosją, kazał Marcello Bacciarelliemu sportretować się z klepsydrą. Obraz (znajdziemy go w Muzeum Narodowym w Warszawie) miał pokazywać rozterki, jakie przeżywał w związku w tym wydarzeniem.

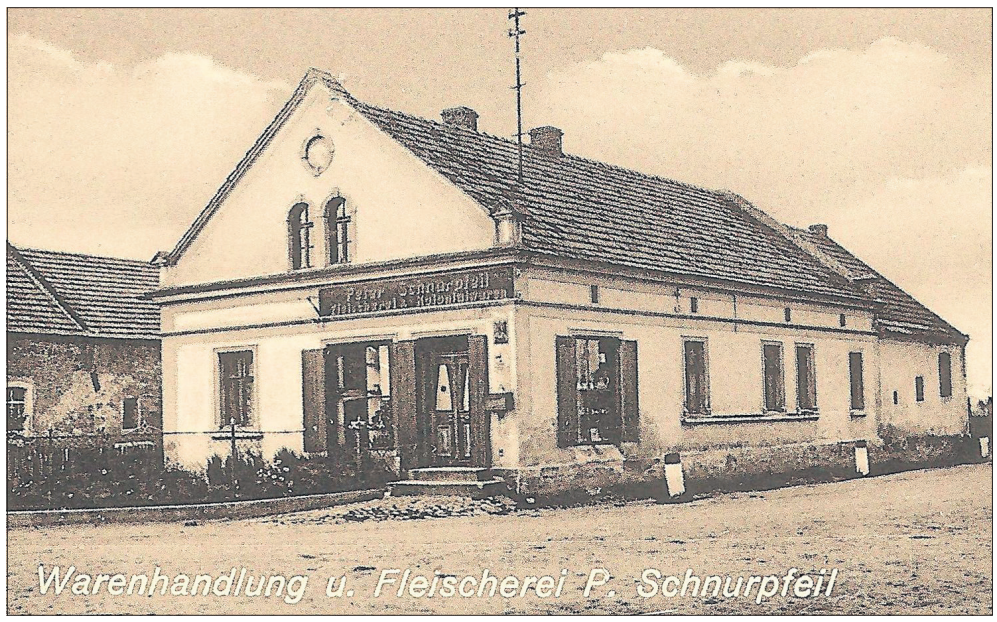

Sklep u Schnurpfeila w latach 30. XX wieku (zbiory prywatne).

Klepsydra miała więc już wtedy nie tylko zastosowanie praktyczne, ale i znaczenie symboliczne. Przyozdobiona w skrzydła przypominała o przemijaniu czasu. W tej formie często pojawia się na epitafiach – tylko w głównych nawach w Kościele Mariackim w Krakowie znajdziemy przynajmniej cztery takie zabytki. Wizerunek klepsydry oraz czaszki ze skrzyżowanymi piszczelami zwieńcza też obraz „Taniec śmierci" także, w krakowskim, kościele św. Bernardyna ze Sieny.

Wróćmy do naszej klepsydry. „Peter Schnurpfeil", „Fleischerei und Kolonialwaren". Tutaj łatwo – imię i nazwisko oraz napis „Rzeźnia i sklep kolonialny" (albo sklep mięsny i kolonialny). Gorzej z trzecią linijką – nie zachowała się w dobrym stanie, widać tylko „ed hütz OS.". Wyszukiwarkom internetowym to nie wystarcza – skrót „os." to także „osiedle", więc wyniki prowadzą na manowce. Za to pod hasłem „schnurpfeil" pojawia się kolejny artefakt – tym razem jest to uchwyt na pudełko od zapałek, ewidentnie z tej samej serii. Nazwa miejscowości w pełni czytelna – „Sedschütz", na dodatek w opisie przedmiotu już ktoś rozszyfrował, że to obecne Dziedzice. Sprawdzam mapę – wirtualny spacer po ulicach niestety nic nie wnosi – żaden budynek nie wygląda na taki, żeby mógł być przedwojennym sklepem kolonialnym.

Wracamy do wyszukiwarki – połączenie dwóch haseł: nazwiska i miejscowości prowadzi do serwisu smolarnia.org i wpisu „Obiekty handlowe – Sklep rodziny Tannenbaum/Schnurpfeil". Jednak żaden Peter nie jest wymieniony… Może autor wie coś więcej? Wysyłam więc wiadomość o treści: „Cześć! Ze Smolarni blisko do Sedschütz, a tam swój sklep mięsny i kolonialny miał Peter Schnurpfeil. Pewnie rodzina właścicieli sklepu Tannenbaum ze Smolarni. Pytam, bo zbieram klepsydry (zegary piaskowe) i mam jedną ze sklepu Petera".

Odpowiedź natychmiastowa: „Takie cuda? Można zobaczyć?". Można. Wysyłam zdjęcie. Po chwili dostaję adres domu na ul. Głównej w Dziedzicach. Wracam do mapy, budynek jest, ale do sklepu mu daleko – albo nowy lub przebudowany. Chwilę później od Roberta przychodzą skany przedwojennego zdjęcia i pocztówki – tak, to jest to miejsce! Ja już wiem, co chciałem, ale rozmowa toczy się dalej. Przy okazji pojawia się pomysł na niniejszy artykuł.

W międzywojniu klepsydra okres swej świetności jako urządzenie do pomiaru czasu miała już za sobą. Zegary mechaniczne taniały, były coraz powszechniejsze i niebywale dokładniejsze. Swoją przydatność mogła jeszcze wykazać, tak jak i współcześnie, w kuchni – w roli minutnika. Do odmierzania czasu gotowania jajek (wtedy zwana Eieruhr) czy zaparzania herbaty (Teeuhr). Trafiła też do salonów, odmierzając „impulsy" rozmów telefonicznych, czy łazienek – wskazując dzieciom czas mycia zębów.

Czy jednak kiedykolwiek w swej historii klepsydra stanowiła wiarygodne źródło czasu? Wszystko wskazuje na to, że niestety nie. Zasada działania z góry skazywała ją na porażkę. Większości ówcześnie żyjących wystarczał wschód i zachód słońca. Była jednak grupa zawodowa, której życie zależało od dokładnego pomiaru czasu (choć nie zawsze sobie z tego zdawali sprawę). Byli to marynarze.

Dalekomorskie podróże wymagały znajomości położenia okrętu. Do wyznaczenia bieżącej szerokości geograficznej wystarcza znany już w starożytności kwadrant. Do określenia jak daleko od portu wypłynięto w kierunku wschód-zachód (długość geograficzna) musimy wiedzieć, która jest godzina w tymże porcie. Metodę tę opisał Holender Reinerus Frisius Gemma w swoim dziele „Zasady astronomii i kosmografii" z 1530 roku, wspominając o klepsydrach jako sposobie pomiaru czasu. Wiadomo, że na okrętach klepsydry były powszechne, jednak nie ma pewności, czy były wykorzystywane do pomiaru położenia tą metodą. Zawieszane pod powałą – w celu choć częściowego zmniejszenia wpływu kołysania statku na pomiar – nie były wystarczająco dokładne. Nawet jeżeli marynarzowi wyznaczonemu do jej regularnego odwracania nie zdarzyło się zasnąć (za co groziły surowe kary).

Kopernik, mierząc metodą Gemmy długość geograficzną Fromborka względem Krakowa, pomylił się o jedną minutę kątową. Ale już podczas wyznaczania długości geograficznej Puebla w Meksyku względem Toledo w Hiszpanii w latach 1577-1578 pomylono się o 18 minut – czyli ok. 400 km! Dla statku to pewna katastrofa. Taka jaka spotkała angielską flotę okrętów pod dowództwem admirała Shovella w 1707 roku. Podczas mgły stracili orientację i rozbili się o skaliste brzegi wysp Scilly – zginęło 800 osób. Pomyłka w obliczaniu położenia wyniosła 100 mil morskich. Stało się to jednak przyczynkiem do ogłoszenia w 1714 roku konkursu na nową metodę wyznaczania długości geograficznej na morzu. Rozwiązanie konkursu nastąpiło dopiero po 47 latach – gdy John Harrison przedstawił chronometr. Metoda Gemmy zaproponowana dwieście lat wcześniej w końcu mogła zostać wykorzystana – jednak bez udziału niepewnej swego czasu klepsydry.

Tyle ciekawostek o klepsydrach. W kolejnym wydaniu przedstawiona zostanie historia sklepu kolonialnego rodziny Schnurpfeil z Dziedzic.

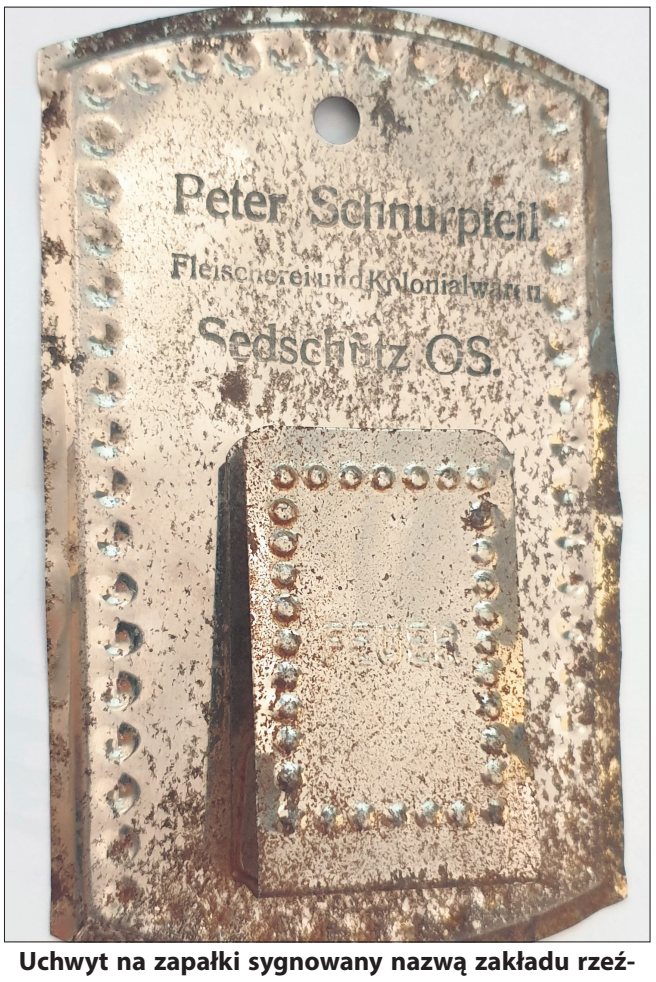

Uchwyt na zapałki sygnowany nazwą zakładu rzeźnickiego i sklepu kolonialnego Schnurpfeila (ze zbiorów Lucjana Szretera).

Klepsydra na zapałki sygnowana nazwą zakładu rzeźnickiego i sklepu kolonialnego Schnurpfeila (ze zbiorów Lucjana Szretera).

nad. Robert Hellfeier

Klepsydra i sklep rodziny Schnurpfeil z Dziedzic

Część II - Robert Hellfeier

W jednym z poprzednich wydań „Tygodnika Krapkowickiego" opisana została historia odnalezienia klepsydry - gadżetu reklamowego sklepu Schnurpfeila z Dziedzic. Dziś pora na przedstawienie historii tej rodziny i prowadzonej przez nią działalności.

Znane mi fakty z historii rodziny Schnurpfeil sięgają połowy XIX wieku. Przy czym nazwisko to w parafii Racławiczki występowało już znacznie wcześniej – od około 1750 r. Można więc z wielkim prawdopodobieństwem powiedzieć, że jeśli przodkowie któregoś z obecnych mieszkańców parafii posiadali takie nazwisko, to ich historia może sięgać prawie 300 lat wstecz.

1 sierpnia 1859 r., w kościele w Racławiczkach, 28-letni młodzieniec Franz Schnurfeil (tak zapisywano to nazwisko w tamtych czasach) z Dziedzic, syn gospodarza na wycugu Michaela, ożenił się z 26-letnią Franciską Woehl ze Smolarni, córką chałupnika Franza. Świadkami ślubu byli: Valentin Josef i Franz Kutschera – obydwoje z Dziedzic. Po ślubie małżeństwo to zamieszkało w Smolarni. W 1867 r. urodził im się syn Anton. Ten w sierpniu 1891 r. w USC Frellstedt, tj. miasta położonego na wschód od Braunschweigu, zawarł cywilny związek małżeński z pochodzącą z Łącznika Marią Kontny (ur. 1864), córką listonosza Mathiasa Kontnego. Po ślubie małżeństwo to wróciło w rodzinne strony i zamieszkało w Smolarni, gdzie w latach 1894–1900 urodziło im się czterech synów: Peter (ur. 1894), Friedrich (ur. 1896), Johann (ur. 1898) i Eduard (ur. 1900).

Rodzina ta mieszkała w jednym z domów położonych na tzw. „Gōrce", nieopodal szynku rodziny Szyma. W późniejszym czasie Schnurpfeilowie przeprowadzili się do sąsiednich Dziedzic i to w tej miejscowości Anton założył działalność gospodarczą i

Członkowie rodziny Schnurpfeil (zbiory prywatne)

otworzył sklep spożywczy. Kiedy miało to dokładnie miejsce? Nie wiadomo. Jedną ze wzmianek o sklepie można odnaleźć w publikacji „Adressbuch Oberschlesien Russisch-Polen Oest.-Schlesien 1914/15", w której w wykazie obiektów handlowych Dziedzic, Anton widnieje, jako właściciel tzw. „Spezereiwarenhandlung". Pochodzące z języka włoskiego słowo „Spezerei" (wł. *spezierie*) oznacza przyprawę, jako towar. Ogólnie rzecz biorąc tak najczęściej określano dawniej sklep, w którym można było kupić przyprawy. „Spezereiwaren" jest też starym, ogólnym określeniem sklepu spożywczego. I taki sklep, ponad 100 lat temu, prowadziła w Dziedzicach rodzina Schnurpfeil.

Dostępne dokumenty potwierdzają to, że Anton był właścicielem takiego obiektu. Informacje o tym znajdują się m.in. w akcie zgonu jednego z jego synów, który poległ w 1917 r. na I wojnie światowej oraz w książce adresowej powiatu prudnickiego z 1928 r. Ta sama książka adresowa wzmiankuje również jego najstarszego syna, którym był Peter. To on w późniejszym czasie przejął po swoim ojcu rodzinny sklep i rozszerzył działalność o zakład i sklep rzeźnicki.

W latach 20. XX wieku dwóch synów Antona zmieniło swój stan cywilny. Starszy Peter w listopadzie 1928 r. ożenił się z Berthą Chromik z Mosznej. W celu poszerzenia prowadzonej działalności rozbudował rodzinny dom, tak aby w jednym budynku było miejsce zarówno na sklep, jak i zakład rzeźnicki. Młodszy syn Friedrich, w styczniu 1924 r., ożenił się z Anną Tannenbaum ze Smolarni i przeprowadził się do jej rodzinnego domu. Jakby nie patrzeć, wrócił on do miejscowości, w której niespełna trzydzieści lat wcześniej się urodził. Tam kontynuował działalność po swoim teściu i prowadził sklep kolonialny pn. „Friedrich Schnurpfeil Warenhandlung".

Wracamy ponownie do Dziedzic. 1 kwietnia1931 r. w sklepie u Schnurpfeila otwarta została agencja pocztowa, wchodząca w skład rejonu pocztowego Krapkowice. Do agencji tej przeniesiono urządzenie telefoniczne, które cztery miesiące wcześniej zainstalowano w szynku u Koziolka. Żona Antona zmarła we śnie 7 listopada 1938 r. i trzy dni później została pochowana na cmentarzu w Racławiczkach. W tym czasie sklep i zakład rzeźnicki prowadził już najpewniej tylko ich syn Peter. Tak było prawie do końca II wojny światowej.

Peter w styczniu 1945 r. został zaciągnięty do Volkssturmu i walczył w okolicach Krakowa. Tam jego oddział został okrążony przez Armię Czerwoną. Niektórym żołnierzom udało się z tego okrążenia wydostać, w tym Schnurpfeilowi. Jednak niedługo po tym został on schwytany przez Sowietów i trafił do niewoli. Został przetransportowany do Dniepropetrowska nad Dnieprem, na terenie dzisiejszej Ukrainy, gdzie pracował w fabryce.

W lipcu tego samego roku został z niewoli zwolniony i pociągiem, razem z innymi zwolnionymi cywilami, miał zostać przewieziony do Frankfurtu nad Odrą, gdzie wszyscy mieli odzyskać wolność. Jedną ze stacji, którą pociąg mijał na swojej drodze, były Gliwice. To tam Peter wykorzystał sytuację i podjął próbę ucieczki, która się powiodła. Przez kolejne dni wędrował pieszo i 27 lipca dotarł do Dziedzic. Niedługo po tym zachorował na tyfus plamisty, którym zaraził się najpewniej jeszcze podczas pobytu w niewoli. Zmarł nieco ponad trzy tygodnie później, 19 sierpnia. Na chorobę tę zachorował również jego 15-letni syn i 16-letnia córka. Ci jednak, dzięki pomocy jednego z mieszkańców Dziedzic, zostali przewiezieni do szpitala w Prudniku, gdzie udało ich się wyleczyć i obydwoje wrócili do zdrowia.

Po II wojnie światowej nikt z rodziny nie prowadził już ani sklepu, ani zakładu rzeźnickiego. U Schnurpfeilów zamieszkała rodzina przesiedleńców z kieleckiego, o nazwisku Rutka, która zajęła przednią część domu. Przez kolejne miesiące Franciszek Rutka, który był bratem leśniczego Rutki z Serwitutu, w pomieszczeniach po dawnym sklepie Schnurpfeila, prowadził sklep. Gdy Rutkowie się z Dziedzic wyprowadzili, przez jakiś czas w domu Schnurpfeilów funkcjonowała zbiornica mleka.

Wdowa po zmarłym w 1945 r. mężu, przez kolejne lata zajmowała się domem i wychowywała czwórkę dzieci. Zmarła ponad pół wieku po śmierci swojego męża – 23 września 1996 r. – i pochowana została na cmentarzu w Racławiczkach.

Warto też tutaj dodać, że po II wojnie światowej, większość obiektów handlowych w Dziedzicach spotkał taki sam los, jak sklep u Schnurpfeila. W latach 30. XX wieku w miejscowości tej funkcjonowały: trzy karczmy (Koziolek, Gatzka i Warkocz), dwie rzeźnie (Zwior i Schnurpfeil), trzy sklepy (Zwior, Schnurpfeil i Gatzka) oraz jedna piekarnia (Schmidt) – wszystkie w ciągu obecnej ul. Głównej. Niektóre z nich zaprzestały swojej działalności krótko po 1945 r., a inne z biegiem czasu – w latach 60. i 70. i jeszcze później. Jedynym działającym po dzisiejsze czasy obiektem jest piekarnia, która w miejscowości tej funkcjonuje od przynajmniej 100 lat.

Rozbudowa domu na dodatkową działalność gospodarczą, lata 30. XX wieku (zbiory prywatne).

nad.Robert Hellfeier

OPTYKAn SROKA
FIRMA RODZINNA od 1990 roku
KRAPKOWICE ul. Opolska 4 (DWORZEC PKS) tel. 77 466 53 59, 532 531 902
KRAPKOWICE ul. Damrota 4 (OTMĘT) tel. 532 998 102
ZDZIESZOWIECE ul. Chrobrego 3 (koło PEPCO) tel. 880 33 11 13
OKULISTA • OPTOMETRYSTA
BADANIE WZROKU 5 DNI W TYGODNIU